MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK IX • 1937/8 • NR 1
ADWENT

TREŚĆ NUMERU

NR 1 ● **ADWENT**

SOMMAIRE

●

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.

Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.

PRENUMERATA ROCZNA 8,— ● ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR NACZELNY: KS. DR STANISŁAW BROSS
REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK

Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P. K. O. nr 213-737. Tel. 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dr Bieszka Kazimierza — **Pelplin,** Seminarium Duchowne.

MYSTERIUM CHRISTI

CZASOPISMO LITURGICZNE

ROCZNIK IX

1937/38



REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZ. BIESZK (PELPLIN)

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO NR 22 — IV ptr.

TREŚĆ ROCZNIKA IX

Teksty liturgiczne

Z praktyki liturgicznej

Znaki mówią...

Obrazki z życia

Liturgia w beletrystyce

Głosy czytelników

Kronika liturgiczna

Z literatury liturgicznej

M Y S T E R I U M   C H R I S T I

ROK IX ● 1937/8 ● NR 1 ADWENT

●

ADVENTUS DOMINI

S. M. R.

Adveniat regnum Tuum.

Słusznie powiedział ktoś, że liturgia adwentowa jest jakby komentarzem do drugiej prośby modlitwy Pańskiej: *„Przyjdź królestwo Twoje"*. „Rozwój królestwa Bożego, — mówi Dom Flicoteaux O. S. B. — idzie równolegle z rozwojem tajemnic dzieła Odkupienia: zaczyna się z narodzeniem w stajence Betlejemskiej, realizuje się na krzyżu, rozkwita w życiu Kościoła, kończy się Sądem ostatecznym przy schyłku wieków". W adwencie przeżywamy głównie pierwszą i ostatnią fazę dramatu Odkupienia. Dlatego kolekta Wigilii Bożego Narodzenia nazywa ten czas „corocznym oczekiwaniem Odkupienia naszego" — *„Redemptionis nostrae annua exspectatio"* — i prosi „abyśmy z radością przyjmując Jednorodzonego Syna Bożego jako Odkupiciela, ufnie stanąć przed Nim mogli, gdy przybędzie na sąd".

W związku z tymi dwoma „przyjściami", adwent ma podwójny charakter: radosnego oczekiwania i pokutnego przygotowania. Heroldem tego ostatniego jest św. Jan Chrzciciel. Surowa postać „największego między narodzonymi z niewiast", jak go nazwał sam Zbawiciel, góruje nad całym adwentem. Głos jego odzywa się w często powracającym wersecie: „Czyńcie proste ścieżki jego — *Rectas facite semitas ejus*". O nim to mówią ewangelie wszystkich niedziel adwentowych (prócz pierwszej, poświęconej Sądowi ostatecznemu): „Głos wołającego na puszczy" rozbrzmiewa wciąż wzywaniem: „Gotujcie drogę Pańską — *parate viam Domini*".

Zwiastunem przyjścia Mesjasza w ciele jest prorok Izajasz. Jego *„Rorate coeli"* jest jakby *leitmotivem* całego adwentu; siedem razy odzywa się on w lekcjach suchodniowych; czytania brewiarzowe podają nam w skróceniu całą jego księgę

proroczą; mnóstwo introitów, graduałów, antyfon nieszporowych wziętych jest z jego pism. Jest on przedstawicielem sprawiedliwych Starego Zakonu, oczekujących zapowiedzianego Zbawcy, wodzem tego długiego korowodu, który przesuwa się przed nami w responsoriach jutrzni adwentowych: widzimy tam patriarchę Jakuba, Judę syna jego, Mojżesza, Dawida, Micheasza, Jeremiasza, Ezechiela, Daniela, Joela, Zachariasza, Habakuka, Ozeasza, Ageusza i Malachiasza. Wszystkie te święte dusze patriarchów i proroków zapowiadają na swój sposób zbliżające się Odkupienie, wołają, błagają i proszą: „Przyjdź, nie omieszkaj, Panie!"... „Przybądź, abyś nas zbawił!"... „Naucz nas dróg roztropności!"... „Przyjdź wyzwolić nas, a nie opóźniaj się!"... „Przyjdź oświecić w ciemnościach siedzące i w cieniach śmierci!"... „Przyjdź ku wybawieniu nas, Panie Boże nasz!"

Przypominają się tu owe postacie proroków na sklepieniu kaplicy Sykstyńskiej; rzekłbyś, że wykute są one z kamienia potężnym dłutem Michała Anioła: ale nie! one są tylko wyczarowane jego pędzlem. Każdy — nawet kto nigdy nie był w Rzymie — zna tych nieśmiertelnych proroków Buonarottiego i towarzyszące im Sybille. Lecz mało kto zwraca uwagę na niższy rząd malowanych w lunetach nad oknami „Przodków Chrystusa". — Postacie to smętne, majaczące na tle nocy; siedzą bezradnie, jedne z nakrytą głową, drugie z załamanymi rękoma; jedne wzrok wytężają w mroczną dal, wyczekując rychło przyjdzie; drugie, zniechęcone, zadumały się boleśnie. Patrząc na szereg tych przodków Chrystusowych od wejścia do kaplicy, widzi się ich pogrążonych w cichej żałości: „Tak długo czekać!... tysiące lat!"... Lecz w miarę jak się posuwamy ku ołtarzowi, antenaci Mesjasza ożywiają się, budzą się jakoby z odrętwienia, a ci co przy samym ołtarzu się znajdują, wyrażają niecierpliwie oczekiwanie, zda się wołają z Izajaszem: „Obyś rozdarł niebiosa a zstąpił!" (rodz. 64. 1).

„Rex venturus" — ten Król mający przyjść, *„Rex pacificus, cujus vultum desiderat universa terra"*[1]) — to jednorodzony Syn Boży, Słowo przedwieczne, poza którym nie masz Boga: „Ja Pan, a nikt więcej" (Izajasz 45). On to zasiądzie

[1]) Pierwsza antyfona pierwszych nieszporów Bożego Narodzenia.

na tronie Dawida, ojca swego, i będzie królował, a wszystkie narody ziemi służyć mu będą. On jest tym kamieniem węgielnym, o którym mówi szósta antyfona O, zaczynająca się od słów: *„O Rex gentium!* — O Królu narodów i upragnienie ich, kamieniu węgielny łączący dwoje w jedno" (tj. Żydów i pogan w jeden lud Boży). On jest tym Pasterzem dobrym, który „paść będzie trzodę, zgromadzi ramieniem swym baranki i poniesie na łonie swoim, On Pan nasz i Bóg"[1]).

To podwójne przyjście — w miłosierdziu i sprawiedliwości, Betlejem i Sąd ostateczny — przewija się kolejno, a czasami jednocześnie, w liturgii adwentowej. Wieki średnie kładły większy nacisk na ten ostatni moment: od tego czasu nabożeństwa adwentowe (prócz Rorat) odprawiają się *sub ritu quadragesimali,* tj. w kolorze fioletowym, bez *„Gloria"*, bez organów, bez *„Ite missa est"*. Początkowo adwent miał inną cechę, co zresztą bije w oczy w tekstach mszalnych, a bardziej jeszcze w brewiarzowych. „Alleluja" nie tylko nie milknie w tym okresie radosnego oczekiwania Narodzin Zbawiciela, lecz mnoży się w liturgii adwentowej, rozkwitając na końcu każdej prawie antyfony laudesów i nieszporów, czasem nawet podwójnym kwiatem. Nad całym adwentem roztacza się Izajaszowe: *„Consolamini, consolamini popule meus, cito veniet salus tua"*[2]).

Adwent obejmuje cztery tygodnie (ostatniemu brakuje najczęściej kilka dni, zależnie od tego, kiedy wypada pierwsza niedziela adwentowa, zawsze najbliższa św. Andrzeja; stąd data jej waha się między 27 listopada a 3 grudnia). Zawsze jednak muszą być cztery niedziele. Invitatoria do jutrzni zmieniają się trzy razy, wyrażając trzy stopnie tęsknoty tego oczekiwania. Przez pierwsze dwa tygodnie śpiewamy: *„Regem venturum"*; od trzeciej niedzieli: *„Prope est jam Dominus"*, a na Wigilię *„Hodie scietis"*[3]), które w nocy Bożego Narodzenia zamieni się na przecudne: *„Christus natus est"*.

---

[1]) Trzecia lekcja we Mszy Soboty Suchodniowej (Izajasza 40, 11).

[2]) „Pociesz się, pociesz ludu mój, rychło przyjdzie zbawienie twoje... Nie bój się, zbawię cię; jam jest bowiem Pan Bóg twój, Święty Izraela, Odkupiciel twój". — (Wersety do „Rorate coeli") [3]) „Króla przyjść mającego i Pana — pójdźcie adorujmy" — „Blisko już jest Pan, — pójdźcie adorujmy" — „Dzisiaj poznacie, że przyjdzie Pan, a jutro ujrzycie chwałę Jego".

Hymny adwentowe mają za autora św. Ambrożego (wiek IV). Na jutrznię *„Verbum supernum"*, na laudesy *„En clara vox"*, na nieszpory: *„Creator alme siderum"*.

Pierwszy hymn stoi pod znakiem Sądu ostatecznego i prosi aby Słowo przedwieczne, co wyszło z łona Ojca, by się narodzić w czasie, oświeciło serca nasze, zapaliło je miłością i napełniło niebiańskim weselem. Gdy zaś Sędzia na trybunale wyda złych na ogniowe męki, a głos przyjazny powoła pobożnych do nieba, niech nie staniemy się pastwą płomieni, lecz weselimy się oglądaniem oblicza Bożego w niebie.

Drugi hymn *„En clara vox redarguit"* mówi o św. Poprzedniku Chrystusowym, którego głos rozdziera ciemności i płoszy gnuśny sen z powiek. Czas powstać, bo już wschodzi nowa gwiazda. Baranek Boży zesłan nam jest, by odpuścić darmo wszystkie winy. Prośmy Go ze łzami o przebaczenie, aby gdy przyjdzie po raz wtóry (na sąd) i napełni świat lękiem, nie karał nas za grzechy, lecz raczej łaskawie nas osłonił.

Trzeci hymn, nieszporowy, jest najpiękniejszy: „Stwórco dostojny gwiazd, — śpiewa — wieczna światłości wierzących, Jezu, Odkupicielu wszystkich, usłysz błagania kornie wołających... Aby zgładzić grzechy świata, stajesz się ofiarą na Krzyżu, wychodząc z przybytku Dziewicy. Na dźwięk chwalebnego imienia Twego moce niebieskie i piekielne ze drżeniem zginają kolana. Błagamy Cię, wielki Sędzio dnia ostatniego, bronią łaski niebieskiej obroń nas od wrogów."

Nuta gregoriańska do tych hymnów jest lekka, świeża, pełna młodzieńczego wdzięku. Nasza pieśń adwentowa „Boże wieczny, Boże żywy" przyswoiła ją sobie żywcem.

Z psalmów głównie cztery powracają często w liturgii adwentowej: 24, 79, 84 i 18.

Psalm 24 — *„Ad te levavi animam meam"* — dostarcza prawie wszystkich części śpiewanych Mszy I. niedzieli adwentowej (Introit, graduał, offertorium). Brzmi w nim nade wszystko ufność, oczekiwanie, a także nastrój pokutny. W oryginale hebrajskim psalm ten jest alfabetyczny, tj. każdy wiersz zaczyna się od innej litery, koleją hebrajskiego alfabetu. W tego rodzaju pieśniach związek myślowy jest dość luźny; można tu jednak rozróżnić jakby trzy strofy: pierwsza wyraża ufność, druga sławi

miłosierdzie Boga i wierność Jego w dotrzymaniu danych obietnic, trzecia zawiera prośbę o opiekę przed nieprzyjaciółmi:

1. „Do Ciebie, Panie, podniosłem duszę moją; Boże mój, w Tobiem zaufał, nie będę zawstydzon... Drogi Twoje pokaż mi Panie, i ścieżek Twoich naucz mnie...

2. „Wspomnij na miłosierdzie Twoje, Panie, i na umiłowanie Twoje, które jest od wieku. Grzechów młodości mojej i niewiadomości moich nie pamiętaj; według miłosierdzia Twego pomnij na mnie, dla dobroci Twojej, Panie...

3. „Podporą jest Pan bojących się Jego, testament swój im oznajmia. Oczy moje zawsze ku Panu, bo on wyrwie z sidła nogi moje."

Psalm 79 — „*Qui regis Israel, intende*" — jest jednym z najpiękniejszych pomiędzy tymi, co noszą imię Azafa; przedstawia on Boga jako pasterza ludu swego, to znów lud ten jako winnicę Pana zastępów. Rozbrzmiewa on w introicie drugiej niedzieli adwentowej, w graduale trzeciej niedzieli, w introicie Soboty Suchodniowej i w trzech graduałach tego dnia, oraz w graduale Wigilii Bożego Narodzenia. Pieśń ta dzieli się na trzy strofy, z których każda kończy się tą samą zwrotką: „*Ostende faciem tuam, et salvi erimus,* — okaż nam oblicze Twoje, a będziemy zbawieni". — Oto najczęściej używane wersety tego psalmu:

„Który rządzisz Izraela, posłuchaj; który prowadzisz jak owcę Józefa! Który siedzisz na Cherubinach, okaż się w obliczu Efraima, Beniamina i Manassesa. Wzbudź możność Twoją, a przyjdź, aby nas wybawić" (ten zwrot „*Excita potentiam tuam et veni*" wraca się pięć razy w rozmaitych oracjach adwentowych).

Psalm 84 — „*Benedixisti Domine terram tuam*" — to pieśń synów Horego; występuje dość często w liturgii adwentowej: w I. niedzielę przy Alleluja i przy Komunii; w II. niedzielę na offertorium, a w III. w introicie i na offertorium. W jutrzni Bożego Narodzenia śpiewa się ten psalm w całości. Wyraża on uczucia wygnańców witających po długiej nieobecności kraj swój rodzinny.

Korzystając z edyktu Cyrusa, Izraelici wygnani do Babilonu powrócili z weselem do ojczyzny; w przenośni narodem tym jest

lud chrześcijański, wykupiony z niewoli grzechu przez Zbawiciela i radujący się odzyskaną wolnością synów Bożych. Sprawiedliwość Boża przebłagana i miłosierdzie spotykają się w pocałunku pokoju, tego pokoju, który aniołowie zapowiedzą nad stajenką Betlejemską „ludziom dobrej woli".

„Pobłogosławiłeś, Panie, ziemię Twoją, przywróciłeś pojmanie Jakubowe; odpuściłeś nieprawość ludu Twego, zakryłeś wszystkie grzechy ich... Okaż nam, Panie, miłosierdzie Twoje, a zbawienie Twoje daj nam... Miłosierdzie i prawda spotkały się z sobą, sprawiedliwość i pokój pocałowały się; prawda wyrosła z ziemi, a sprawiedliwość z nieba spojrzała. Albowiem Pan pokaże dobrotliwość, a ziemia nasza wyda owoc swój".

Psalm 18 „*Coeli enarrant gloriam Dei*", hymn o słońcu i o zakonie Pańskim, powstał, zdaje się, z dwóch odrębnych pieśni, które potem zlały się w jedną. Spotykamy go kilkakrotnie w adwencie: w pierwszym i drugim graduale Soboty Suchodniowej, w introicie czwartej niedzieli, w jutrzni Bożego Narodzenia i w ogóle w okresie świątecznym, bo symbolika jego pięknie się łączy ze wschodem Słońca sprawiedliwości, którym jest Chrystus. — Pierwsza połowa psalmu wielbi wielkość Boga, objawiającą się we wspaniałości niebios, tak we dnie jak i w nocy. Na Wschodzie zwłaszcza lazur nieba jest jeszcze piękniejszy niż u nas, a gwiazdy są jeszcze jaśniejsze; Dawid pasąc za młodu trzody ojca swego Jessego miał sposobność wpatrywać się w cuda palestyńskiej przyrody i opiewał je potem w swych natchnionych pieśniach. Słońce jest obrazem światłości niestworzonej, przybytku, w którym Bóg mieszka. Druga część psalmu sławi zakon Pański, krzepiący i uweselający duszę, a będący najdroższym jej skarbem.

W liturgii spotykamy najczęściej następujące wersety Psalmu 18:

„Niebiosa opowiadają chwałę Bożą i firmament oznajmia dzieło rąk Jego. Dzień dniowi opowiada słowo, a noc nocy przekazuje wiadomość...

„W słońcu postawił przybytek swój, a ono jak oblubieniec wychodzi ze swej łożnicy; rozweseliło się jak olbrzym na przebieżenie drogi. Wyjście jego od krańca nieba... a przed żarem jego nikt się nie ukryje.

„Zakon Pański niepokalany, nawracający dusze... pożądańszy nad złoto i kamienie drogie, słodszy na miód i plaster miodowy, przeto też sługa Twój strzeże je (przykazania Boże).“

Na zakończenie prosi Psalmista o dwie łaski: przebaczenie ciężkich grzechów *(delicta maxima)* a także mniejszych przewinień, z których sobie sam człowiek nie zdaje sprawy, które są przed nim samym ukryte *(occulta mea)*; wreszcie prosi o ustrzeżenie go od ducha tego świata, obcego Bogu i jemu *(ab alienis)*.

Do najpiękniejszych utworów poezji adwentowej należą responsoria jutrzni; tu rozkwita ona w całym przepychu barw i tonów, tu wyraża najwdzięczniej tęsknotę swą i oczekiwanie. Kościół czerpał pełnymi rękoma ze skarbca poezji hebrajskiej, wybierając najcudniejsze ustępy mesjaniczne z proroków Starego Zakonu.

Chór ich otwiera *Daniel* zaraz w I. niedzielę adwentu: „Patrzyłem w widzeniu nocnym, a oto z obłokami niebieskimi jakoby Syn człowieczy przychodził; i dana mu jest władza, i cześć, i królestwo... A władza jego władza wieczna, która mu odjęta nie będzie, a królestwo jego nigdy nie przeminie.“

„I będzie dnia onego — mówi *Joel* — będą sączyć góry słodkością, a pogórki mlekiem i miodem popłyną.“ A *Habakuk* dodaje: „Bóg od Libanu przyjdzie, a Święty z góry cienistej i zalesionej“ (I. tydzień, feria 2).

„A wy, góry Izraelskie, *(Ezechiel)* wypuszczajcie gałązki swe, okryjcie się kwieciem i owocem, bo blisko jest dzień Pański.“ — „Spuśćcie rosę, niebiosa z góry *(Izajasz)*, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela“ (Feria 3).

„Widziałem bramę zamknioną, — prorokuje *Ezechiel* o Najśw. Pannie, — nikt przez nią nie przejdzie, jeno Pan Bóg Izraela“ (Feria 4).

„Oto przyjdzie Pan — śpiewamy z *Zachariaszem* w II. niedzielę adwentu — i wszyscy Święci z nim; i będzie w on dzień światłość wielka; wyjdą wody żywe z Jeruzalem i będzie Pan królował na wieki nad wszystkimi narodami ziemi.“ A z *Izajaszem:* „Jako gdy matka dziatki swe pieści, tak was cieszyć będą, mówi Pan; a z Jeruzalem, miasta którem obrał, przyjdzie

wam zbawienie. Ujrzycie i rozraduje się serce wasze. Dam na Syjonie zbawienie, a w Jeruzalem sławę moją."

W III. niedzielę odzywa się *Habakuk:* „Ukaże się na końcu i nie zawiedzie; jeśliby odwlekał, oczekiwaj Go, bo przychodząc przyjdzie, a nie omieszka." — „Betlejem, miasto Boga najwyższego *(Micheasz)*, z ciebie wynijdzie Panujący w Izraelu, a wyjście Jego od początku, ode dni wieczności... i rozwielmoży się aż do granic ziemi. A on będzie pokojem gdy przyjdzie." — „Blisko jest, że przyjdzie czas jego — zapewnia *Izajasz,* — a dni Jego nie odwloką się. Albowiem zlituje się Pan nad Jakubem a zbawi Izraela." — „Bóg zstąpi jako deszcz na runo — mówi *Psalmista* (Ps. 71) przygrywając do jednej z najpiękniejszych figur Najśw. Panny; — we dni one powstanie sprawiedliwość i obfitość pokoju. Wszyscy królowie ziemi uczynią mu pokłon, a wszystkie narody służyć mu będą."

„Wyjdzie jako jasność Sprawiedliwy jego, a Zbawiciel jego jako kaganiec zapali się. I będziesz koroną chwały w ręce Pańskiej i diademem królestwa w ręku Boga twego" — śpiewamy z *Izajaszem* w V. ferię trzeciego tygodnia adwentu.

„Ześlij, Panie, Baranka panującego ziemi, — mówi tenże prorok w Piątek Suchodniowy, — ze skały pustyni do góry córki Syjon... Rozradowała się pusta i bezdrożna i zakwitła jako lilia: oto Bóg sam idzie i jasność jego z Nim."

Czwarta niedziela adwentu nosi u starych liturgistów miano: *„Canite tuba"* od pierwszych słów I-go responsorium jutrzni, zapożyczonego u *Joela* proroka: „Trąbcie w trąbę na Syjonie, zwołajcie narody i rzeczcie im: „Oto idzie Bóg, Zbawiciel nasz!" — „Maluczki narodzi się nam — powtarzany z *Izajaszem,* i nazwą imię jego Bóg, Mocny; na stolicy ojca swego Dawida zasiędzie a panowanie jego na ramieniu jego. W nim ubłogosławione będą wszystkie narody ziemi, wszyscy poganie służyć mu będą". — „Wróć się, dziewico Izraelska, do miast twoich, — odzywa się z kolei *Jeremiasz;* — miłością wieczną umiłowałem cię; dlatego cię przyciągnąłem, litując się."

Cóż powiedzieć o antyfonach adwentowych? W żadnym officium *de Tempore* nie spotykamy takiej rozmaitości, takiego bogactwa. Zmieniają się one na każdą niedzielę i powtarzają

podczas tygodnia w officium ferialnym. Od 17 grudnia, czyli na tydzień przed Bożym Narodzeniem, zaczynają się sławne antyfony O, śpiewane *sub ritu duplici,* przy biciu dzwonów, przed i po Magnificat. Jednocześnie występuje po 5 specjalnych na każdy dzień antyfon na laudesy i hory, wziętych z proroków, najczęściej z Izajasza.

Antyfony I niedzieli tchną cichą, nieśmiałą jeszcze radością. „*In illa die*" — mówi pierwsza za Joelem. — „Onego dnia góry będą sączyć słodycz, a pagórki popłyną mlekiem i miodem, Alleluja". Druga antyfona, wzięta z proroka Zachariasza, zaczyna się od słowa *jucundare:* „Raduj się, córko Syjońska, wesel się wielce, córko Jeruzalem, Alleluja". Melodia gregoriańska kołysze się na sylabie *da* jak skowronek w błękitach, a na *satis* uniża swój lot, jakby szukając gniazdka i spoczywa ufnie na ostatnich niskich nutach. Trzecia antyfona również Zachariasza „*Ecce Dominus veniet*", kroczy tercjami, jakby w niepewności oczekiwania: „Oto przyjdzie Pan i wszyscy Święci z Nim, i będzie dnia onego światłość wielka, Alleluja". Czwarta, „*Omnes sitientes*", zaprasza wszystkich spragnionych wody żywej do źródeł Zbawicielowych, i kończy: „Szukajcie Pana póki go znaleźć możecie, Alleluja".

Pierwsza antyfona II niedzieli: „Miastem mocy naszej Syjon, Zbawiciel będzie w nim murem i przedmurzem", — brzmi zupełnie jak pobudka grana na trąbce, zwłaszcza melodia na pierwsze słowa: „*Urbs fortitudinis nostrae Sion*", i „*antemurale*". A czwarta antyfona tejże niedzieli mówi: „Góry i pagórki będą śpiewać Bogu chwałę, a wszystkie drzewa leśne rękoma klaskać będą, bo przyjdzie Pan władca, na wieczne królowanie, alleluja, alleluja".

W niedzielę „Gaudete" uderza szczególnie charakterystyczna antyfona: „*Jerusalem gaude gaudio magno* — Wesel się Jeruzalem weselem wielkim, bo przyjdzie tobie Zbawiciel, alleluja", a w ostatnią niedzielę adwentu dziwne interwale czwartej antyfony „*Dominus veniet:* Pan przyjdzie, wynijdźcie naprzeciw Niego mówiąc: wielka moc Jego, a królestwu Jego nie będzie końca i Bóg mocny, władca, książę pokoju, alleluja, alleluja".

W tryptyku, jaki tworzy liturgia adwentowa, Jan Chrzciciel i prorok Izajasz zajmują oba skrzydła; pośrodku zaś góruje jako centralna postać Najświętsza Panienka. W jej to bazylice — Sancta Maria Maggiore — zaczęliśmy adwent, pierwszą stację roku liturgicznego, i w tymże kościele obchodzimy uroczystość wigilijną, Mszę 24 grudnia. Codziennie drugą kolektą była modlitwa do Najśw. Panny *„Deus qui de beatae"*. Każdą horę kończyliśmy piękną heksametryczną antyfoną: *„Alma Redemptoris Mater"*. W Środę Suchodniową obchodziliśmy pamiątkę Jej Zwiastowania, a w Piątek Suchodniowy — Nawiedzenia. Kościół pozwala czcić codziennie przyszłą Matkę Zbawiciela tak popularną u nas wotywą *„Rorate"*. Zaś antyfony do *„Benedictus"*, a zwłaszcza do *Magnificat* opiewały przeważnie jej Boskie Macierzyństwo:

„Nie trwóż się Mario — śpiewaliśmy w I niedzielę — albowiem znalazłaś łaskę u Boga: oto poczniesz i porodzisz Syna, alleluja". „Anioł Pański zwiastował Pannie Marii, i poczęła z Ducha Świętego, alleluja" (Poniedziałek). — „Błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławion owoc żywota twego" (Czwartek).

„Błogosławionaś, Mario, któraś uwierzyła Panu; albowiem stanie się to, co Ci jest powiedziane od Pana, alleluja" (III niedziela). — „Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody, bo spojrzał Pan na niskość służebnicy swojej" (Poniedziałek). „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego" (Środa Suchodniowa). — „Jakoż to się stanie, Aniele Boży, gdyż nie znam męża? Słuchaj, Mario Dziewico: Duch Święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie" (Sobota Suchodniowa). „Zdrowaś Mario, łaski pełna, Pan z tobą; błogosławionaś między niewiastami, alleluja" (IV niedziela). Wreszcie w wilię Wilii śpiewa Kościół na zakończenie przygotowania adwentowego tę antyfonę pełną radosnego upewnienia: *„Ecce completa sunt omnia.* — Oto wypełniło się wszystko, co Anioł powiedział o Marii Dziewicy" (ant. do Benedictus).

Tak, wszystko gotowe: Zbawca może przyjść: poprzednik Jego Jan, „w duchu i mocy Eliaszowej", zgotował drogę przed oblicznością Jego: uczynił proste ścieżki Pańskie, wypełnił doliny a zrównał pagórki, zamienił krzywe miejsca na proste,

a ostre drogi na gładkie. Nie opóźniaj, Panie, Twego przybycia: Aniołowie stoją u wrót niebios i czekają na skinienie, aby je otworzyć. I wnet się da słyszeć głos: „Unieście podwoje, szczyty wasze, rozewrzyjcie się, bramy odwieczne, a wnijdzie Król chwały"!

— „Któż jest ten król chwały?"

— „Pan możny na wojnie, Pan zastępów, On sam jest Królem chwały" (Ps. 23).

LITURGICZNE UKSZTAŁTOWANIE ŻYCIA[1])

Dr Pius Parsch

Liturgia nie uczy nas jedynie ćwiczyć się w służbie Bożej w formach wytworzonych w ciągu wieków przez Kościół, chce także ukształcić całe nasze życie, pod warunkiem że będziemy przestrzegać jej praw wewnętrznych i uczynimy z nich normę naszego postępowania. Liturgiczne ukształtowanie życia odchyla się w wielu punktach od tak dziś rozpowszechnionego subiektywizmu. Ta liturgiczna postawa duszy w współzawodnictwie ze swą młodszą siostrą może wskazać na swój czcinajgodniejszy wiek i na szlachetne swoje pochodzenie. Jest ona pobożnością i stylem życiowym starożytnego Kościoła i Biblii.

1. Pytamy teraz co czynić, by nasza pobożność stała się liturgiczną? — Musimy przede wszystkim baczyć na to, żeby subiektywny, egocentryczny duch ostatnich stuleci coraz bardziej niknął z naszego życia liturgicznego. Można bowiem używać mszału a nawet brewiarza a jeszcze nie zupełnie być w porządku z liturgią. Bo liturgia ma duszę i ma także ciało. Ciało, to forma, to słowo, to czynność; dusza, to duch liturgiczny i tego ducha musimy sobie przyswoić. To wprawdzie rzecz, która nie stanie się tak łatwo ani tak prędko, od dziś do jutra. Musi to jednak koniecznie przyjść. U niektórych lu-

---

[1]) Z początkiem nowego rocznika „Mysterium" podajemy, niby programowo, liturgiczny porządek życia według dzieła „Das Jahr des Heiles" w opracowaniu Niepokalanki S. M. J.

dzi przychodzi to łatwo. Wystarczy im zrozumieć różnicę między subiektywnym a obiektywnym życiem wewnętrznym, aby im łuski z oczu spadły i zobaczyli jasno co to jest ten duch liturgiczny. Inni go nigdy nie osiągną. Dla nich dysputy i racje daremne — czas stracony.

Jaka droga prowadzi do życia liturgicznego? — Ćwicz się pilnie w liturgii. Przejdź z modlitwy prywatnej: ja — do modlitwy wspólnej: my. Szukaj w swojej pobożności wspólnoty z Kościołem i trzymaj się form liturgicznych. Uprawiaj nie tylko ćwiczenia, leżące na skraju religii, lecz wnikaj coraz głębiej we wnętrze, w centrum religii. Modlitwa i życie twoje niech będą chrystocentryczne, teocentryczne. Rozważaj pobożność nie tyle ze strony człowieka, ile ze strony Bożej. Nie pielęgnuj tak bardzo świadomości swoich win i grzechów, pielęgnuj raczej radosną świadomość Odkupienia. Chodzi o przestawienie, o przewartościowanie czyli inne oszacowanie walorów religijnych. Trzeba to postanowić. To by było pierwsze: obiektywna, teocentryczna postawa duszy.

2. Budujemy gmach naszego życia liturgicznego na trzech podstawowych filarach. Te są: życie Boże, Eucharystia, Kościół.

a) **Życie Boże:** Co stanowi naszą świętość? — Nie w pierwszym rzędzie nasze dążenie do doskonałości ani też cnota nasza, ale wzrost łaski Bożej w nas, życie tą łaską. To nie tyle zależy od naszego współdziałania ile od działania Bożego w nas. We Chrzcie św., w Bierzmowaniu zostałem poświęcony i jestem nim coraz bardziej w każdej Komunii św. przez Eucharystię. To święte życie łaski jest nie tylko warunkiem naszej cnoty i naszej doskonałości, ale przede wszystkim ustawicznym, właściwym celem naszego życia. Chcąc więc życie nasze ukształcić liturgicznie, musimy się troszczyć o wzrost i dojrzewanie Boskiego życia w nas. Pozwólmy Bogu działać w naszej duszy.

b) **Eucharystia.** — Najpotężniejsze środki działania Bożego w duszy, to Chrzest i Eucharystia. Te dwa Sakramenty są nierozłączone. Chrzest wszczepia w nas życie Boże, Eucharystia je rozwija. W Eucharystii jesteśmy wciąż na nowo

ochrzceni. Tak jak w Chrzcie św. tak w każdej Komunii św. umiera stary człowiek a powstaje nowy. Eucharystia sprawia wzrost i rozkwit życia łaski w nas. Możemy przez to pojąć centralne jej miejsce w Kościele.

Eucharystia nie na to jest ustanowiona by tylko przechowywać obecność Chrystusową na ziemi; jest ona przede wszystkim ofiarą i pokarmem, jest uobecnieniem Ofiary Odkupienia, jest koniecznym pokarmem życia łaski. Jest ofiarą społeczną całej Bożej czeladki, jest najwyższym aktem naszego ducha, źródłem łask wszelkich. Kto chce życie swoje ukształcić liturgicznie, musi uczynić z Eucharystii centrum tego życia. Chodzi tu w pierwszej linii o Mszę św. niedzielną.

c) **Kościół.** — Trzeci filar, to życie wspólne w Kościele i z Kościołem. Musimy pojmować Kościół jako Matkę naszą, jako Ciało mistyczne Chrystusa Pana, jako świętą, niepokalaną Oblubienicę Chrystusa Króla. Nie stajemy przed Bogiem w odosobnieniu jako jednostka, ale jako członek świętej społeczności Kościoła. Ja jestem grzeszny, nędzny, ubogi, małoduszny, ale jako członek ciała mistycznego jestem święty i niepokalany. I dlatego szukam tej uświęcającej wspólności z Kościołem w całej mojej działalności: w modlitwie, w ofierze, w życiu. Społeczność świętych będzie nam, wedle bardzo ważnego artykułu wiary — świętych obcowania — społecznością ze świętymi mieszkańcami nieba i z wszystkimi chrześcijanami ziemi i czyśćca. Strzeżmy się osamotnienia. Biada samemu! W wiekach indywidualizmu myślało się, że osobistość, to wszystko, że życie wspólne jest pospolitym i czyni człowieka pospolitym. Tytani nadczłowieczeństwa mniemali, że wybudują wieżę do niebios sięgającą: „Będziecie jako Bogowie, wiedząc dobre i złe". Owoce tego szatańskiego posiewu, to subiektywizm, racjonalizm, materializm, nacjonalizm i wszystkie błędy dzisiejszych czasów.

Nam trzeba zawrócić do życia wspólnego, do świętych obcowania, do pełnej religijnej społeczności. Dużo będzie roboty aby wyprowadzić dzisiejszą ludzkość z samolubstwa, z odosobnienia, ze separatyzmu, z walk klasowych. Ale pamiętajmy, że duch społeczny jest jednym z najważniejszych warunków dla stylu liturgicznego.

Życie Boskie, Eucharystia i Kościół, oto więc trzy główne filary liturgicznego ukształtowania duszy.

3. Teraz następuje liturgiczne ukształtowanie czasu. Liturgia zakreśla w przebiegu naszego życia cztery koła koncentryczne: poświęcenie dnia, poświęcenie tygodnia, poświęcenie roku i poświęcenie życia całego.

a) **Dzień liturgiczny.** Kościół ślicznie ułożył dzień liturgiczny, a to przez: 1) ofiarę Mszy św., 2) przez godziny liturgiczne, 3) przez święta Świętych Pańskich. Chociaż ta sieć modlitw i świętych myśli nie może w pełni każdej duszy ogarnąć, dostępna jest wszakże w skróconej formie każdemu. Należy wydobyć myśli liturgiczne z kalendarza liturgicznego na dany dzień i wprowadzić je w życie. Codzienny kwadransik poświęcony wieczorem na przygotowanie dnia następnego przyniesie pożytek i zbudowanie.

Najwyższy punkt dnia, jego szczyt, jego słońce, to Najświętsza Ofiara. Jest ona najprzedniejszą służbą Bożą a zarazem źródłem najbogatszym życia i mocy na cały dzień. Kto może być codzień na Mszy św., ten zdobył wielki skarb dla swego życia. Ale niech się stara wnikać coraz głębiej w znaczenie Najśw. Ofiary, aby się stała rzeczywiście ofiarą jego codziennej pracy.

Naokoło Mszy św. krążą, jak planety koło słońca, godziny liturgiczne. Liturgicznie nastawiony chrześcijanin i w tym się ćwiczyć powinien — stopniowo. Najprzód liturgiczna modlitwa poranna i wieczorna. Pozostające godziny obejmie przynajmniej aktami strzelistymi: na tercję wołanie do Ducha św., na sekstę i nonę westchnienie do Ukrzyżowanego. Później dojdzie na pewno do uwzględnienia poszczególnych hor uświęcających dzień cały. Do ukształtowania dnia liturgicznego należy bowiem regularne, choćby najkrótsze uwzględnienie godzin kanonicznych.

Uczczenie świętego, którego uroczystość Kościół obchodzi danego dnia, może nas także religijnie posunąć. Należy przeczytać choćby najkrótszy jego życiorys i naśladować go w tym, w czym on przodował i jaśniał. We Mszy św. stoimy w najściślejszej z Nim spójni.

Codzień należy też przeczytać coś z Pisma św., czy to z Ewangelii, czy ustęp z Pisma św. na dany dzień. Nulla dies sine linea.

b) **Tydzień liturgiczny.** I tydzień tworzy całość, której wzór dał Bóg w sześciu dniach stworzenia. Niedziela poświęca cały tydzień. Niedziela, to wielki dzień liturgiczny, dzień Chrztu, dzień życia Bożego. Aby należycie święcić niedzielę, musi chrześcijanin skupić całą swoją uwagę. Dzisiejsze czasy areligijne usiłują zatrzeć różnicę między niedzielą a dniem powszednim. My inaczej postępujmy.

Jakby wyglądała idealna niedziela? Już w sobotę wieczór nastrój świąteczny — przygotowanie do niedzieli. Jeżeli kiedy, to w niedzielę należałoby odmówić Officium: w sobotę wieczór nieszpory i jutrznię; w niedzielę rano laudesy i primę; przede Mszą tercję; po południu nieszpory. W niedzielę kładziemy szaty odświętne, jako symbol świątecznej szaty duszy. Idziemy na Mszę św. bez pośpiechu, w uroczystym skupieniu. Msza św. niedzielna, to wielka ofiara całego tygodnia. Gdzie to możliwe, niech ona będzie uroczystością wspólną całej społeczności. Pracę, cierpienie i modły całego tygodnia przynosimy w pochodzie ofiarnym do ołtarza. Komunia św. niedzielna daje moc łaski na cały tydzień, a słowo Boże nakreśla program pracy wnętrznej. Niedziela, to dzień Boży, dzień wesela i radości, dzień wypoczynku, dzień duchowego orzeźwienia. Niedziela ma uświęcić cały tydzień. Dobre święcenie niedzieli prowadzi nas istotnie do liturgicznego ukształtowania życia.

c) **Rok liturgiczny.** Rok kościelny ze swoimi okresami i uroczystościami jest pełen znaczenia dla liturgicznego stylu. Do tego rytmu musimy się dostroić, musimy podporządkować się jemu. Czym dla przyrody pory roku, tym rok kościelny dla naszego życia wewnętrznego. Bo on jest cały na posłudze życia Bożego. Najgłębsze znaczenie mają dwa wielkie okresy: Boże Narodzenie i Wielkanoc, te dwa szczyty życia łaski, dwa razy do roku przynoszące przypływ i powódź łaski do Kościoła i do duszy. Przypływ, to czasy przygotowawcze: adwent i wielki post; powódź, to święta, czasy świąteczne. Znaczenie i cel tych pięknych czasów i świąt, to pełnia życia Bożego. A ileż to duchowych radości, zbudowania i mocy przy-

nosi rok kościelny dla naszego życia! Należy więc coraz głębiej wnikać w jego ducha i nim się przejmować.

d) **Poświęcenie życia.** Najszersze koło, to poświęcenie życia całego przez Sakramenty św. i wszelkie środki łaski. I z tego punktu widzenia będziemy patrzeć na budowę Sakramentów.

Zacznijmy od kapłaństwa. W pierwszym rzędzie dał Chrystus swojemu Kościołowi Sakrament, który przygotowuje i daje szafarzy łask Bożych, czyli rodzicieli życia łaski. Kapłan, to rozdawca Bożych Tajemnic. Odnowieni w duchu chrześcijańskim, winniśmy ocenić wysoką łaskę kapłaństwa, dziękować za to wielkie dobrodziejstwo i należycie zeń korzystać.

Bóg ustanowił także Sakrament, który ma przygotować do życia łaski przez udzielanie życia ziemskiego. To Sakrament małżeństwa. Małżeństwo stoi na posłudze życia Bożego. Te dwa Sakramenty zakładają podstawy życia łaski dla jednostki. Małżeństwo daje rodzicieli życia ziemskiego, kapłaństwo, rodzicieli życia wiecznego. Dlatego musi być małżeństwo święte, aby szczepić na życiu ziemskim życie Boże. Małżeństwo, to dziczka, na której wszczepiona szlachetna gałązka. Nowożeńcy otrzymują w Sakramencie małżeństwa moc, aby z dzieci ziemskich uczynić dzieci Boże.

Dopiero po tych dwóch Sakramentach jest Chrzest możliwy. Jest on odrodzeniem, czy drugim, daleko wartościowszym narodzeniem się człowieka do wyższego, nadprzyrodzonego życia. Chrzest podnosi nas do nowego sposobu życia, świętego życia łaski, w nim staje się człowiek członkiem mistycznego Ciała Chrystusowego. Chrześcijanin musi więc starannie pielęgnować w sobie świadomość swojego Chrztu. Kościół ułatwia nam to pielęgnowanie, bo cały jego program wychowawczy do tego celu zmierza. Wielki post i Wielkanoc są poświęcone świadomości Chrztu św. Każda niedziela jest takim odnowieniem (Asperges me.).

Sakramentem odnowienia łaski Chrztu — to Eucharystia. Jej zadaniem wedle myśli Chrystusowej, zachować w nas życie Boże, karmić je, odżywiać, przyczyniać się do jego wzrostu i dojrzewania. Chrystus mówi wyraźnie: „Jeśli nie będziecie

jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie" (Jan, VI. 54). Lepiej to zrozumiemy przez porównanie z ziemskim pokarmem. Jem, aby róść, aby odnowić zużyte siły, uchronić się od śmierci, zwalczyć choroby, aby móc pracować. I to jest zadaniem Eucharystii w stosunku do życia Bożego w duszy.

Uczestnictwo w Najśw. Ofierze i przyjmowanie Eucharystii jest czynnością kapłańską, do której uzdolnia nas osobny Sakrament: Bierzmowanie. To też Sakrament dojrzałości, umocnienia w życiu Bożym; uzdolnia do udzielania pośrednio innym tego życia, do szerzenia i obrony Królestwa Bożego.

Jeszcze istnieją dwa Sakramenty, których celem jest leczyć rany, jakim podlega w nas życie łaski. Są to: Pokuta i Ostatnie Namaszczenie.

Obok tych Sakramentów udziela nam Kościół wiele błogosławieństw i święceń, które nas posuwają na drodze do nieba i ułatwiają liturgiczne ukształtowanie życia. Kościół, Matka nasza, towarzyszy nam, chroniąc nas i błogosławiąc przez cały ciąg naszej ziemskiej pielgrzymki. Uczymy się tedy patrzeć innymi oczyma na Sakramenty i sakramentalia, uczymy się lepiej je rozumieć i z lepszym przygotowaniem je przyjmować.

W tych tedy czterech kołach koncentrycznych stańmy teraz świadomie: są one konsekracją uświęcającą życie nasze.

(Dokończenie nastąpi)

DRUGA DROGA DO LITURGII[1])

Dr J. Glaser

Jeśli szukać przyczyn, dla których liturgia w tak wielkiej mierze stała się obcą wiernym, to nie zawinił tu bynajmniej w pierwszym rzędzie język łaciński. Rozbrat pomiędzy liturgią a ludem był o wiele bardziej skutkiem tego, że się nie dopuszczało laików do czynnego współdziałania, do którego przecież

[1]) Por. miesięcznik: „In heiliger Sendung. Werkblätter für den Christen in der Welt". Wien, 1937 (2). Zeszyt 4/5 118-20.

tęskni każdy religijny człowiek. A zwłaszcza mężczyzna odczuwa silną potrzebę czynnego współdziałania.

Dzisiaj, gdy Kościół tak stanowczo stara się naprawić ów brak, zdajemy sobie coraz bardziej sprawę z tego, że nasze domy boże nie dlatego opustoszały z mężczyzn, jakoby mężczyźni z usposobienia byli mniej religijni od kobiet. Wcale nie. Ale mężczyzna nie chce być tylko biernym słuchaczem, pragnie raczej być sam czynnym, a to nie jedynie oderwanym rozważaniem, lecz w sposób na zewnątrz widoczny. We wszystkich tych religiach, w których aktywność mężczyzn jest umożliwiona, albo nawet wymagana (Islam), mężczyźni stanowią stronę kierującą, przodującą wbrew tej okoliczności, że przepisy, nakazy i wymagania bywają tam twardsze i surowsze od naszych. W liturgii katolickiej był ten udział świeckich już od setek lat niemożliwy. Na skutek tego opróżniły się też kościoły od mężczyzn, tak bardzo czynnie nastawionych, gdy tymczasem kobiety, wprawdzie również chętne i gotowe do współdziałania, ale bądź co bądź bardziej bierne, dłużej wytrwały. I one by się z czasem pousuwały, gdyby się nie był w sam raz zjawił ruch odnowienia liturgicznego. Skrewili zatem wierni bynajmniej nie dlatego, jakoby zbyt dużo od nich wymagano; wprost przeciwnie, właśnie dlatego, że im zbyt „ulżono", że z ich współpracy zrezygnowano.

Wobec tej postaci rzeczy ruch liturgiczny, jak dotąd, znalazł tylko jedną drogę powrotu, mianowicie drogę liturgii ludowej. Do niej wypada zaliczyć także praktykowane gdzie niedzie odmiany pół-łacińskiej mszy chórowej. Zasługi jej oraz widoki na przyszłość — nie ulegają wątpliwości. Zdajmy jednak sobie jasno sprawę z tego, że z dwu dróg koniecznych zastosowaliśmy dotychczas dopiero jedną. Zetknięcie się człowieka świeckiego z liturgią „klasyczną" będzie konieczne.

Ośrodki tego pięknego, klasycznego kultu istniały zawsze, przede wszystkim w klasztorach — które stały się ich schroniskami![1]) Jednak i tu skupiały się tylko małe grupy duchowo wyrobionych zapalonych laików. Tutaj właśnie w najradykalniejszej formie dokonało się owo odcięcie się kapłana i zakonników z jednej od „słuchaczy" z drugiej strony. Lud był skazany

---

¹) Autor mówi o stosunkach za granicą.

na stuprocentową bierność; gdy w zwyczajnych nabożeństwach naszych, parafialnych, zachował się zawsze, choć nieraz bardzo nikły, jednak stały kontakt z kapłanem, czy to przez pieśni ludowe czy też modlitwy: a tu i tej minimalnej cząstki nawet zbrakło.

Jakkolwiek liturgia przez zakonników wykonywana jest piękna i nawet idealna, dla człowieka świeckiego pozostaje ona w pewnym znaczeniu tylko zabytkiem muzealnym, którego nie wolno dotykać! W sztuce (z której pozwalamy sobie zaczerpnąć porównanie, albowiem chodzi o formę, nie o treść) ma się rzecz tak: reprodukcje i obrazy przeciętne, które nam towarzyszą w życiu codziennym, mają dla nas o wiele większe znaczenie, niż wspaniałe, mistrzowską ręką stworzone dzieła, które znajdują się w muzeach. Prawda, od czasu do czasu porywa nas tęsknota za pełnią, za doskonałością, więc pójdziemy tam i zachwycimy się przez krótki czas pięknością mistrzowskich tworów — nigdy jednak nie staną się one w tej mierze cząstką nas samych, jak to, co nas otacza codzień. Czy zatem prócz liturgii „ludowej" jest jeszcze w ogóle jakaś inna droga możliwa? Jedno śmiałe posunięcie dało nam niedawno w wyniku odpowiedź dodatnią.

Kościół benedyktyński (Schottenstift) stał się przez wytrwałą pracę w latach ostatnich wzorowym ośrodkiem liturgii (klasycznej); sprawy mniej nas intersujące pominiemy. Najważniejszym jest to: za cel postawiono sobie nie pozostawić samym mnichom pielęgnowania tej najwyższej kultury liturgicznej, lecz wciągać w nią powoli i systematycznie wiernych. Najpierw tedy powstały niedzielne nabożeństwa chórowe, które potrafiły się w krótkim czasie wybić ponad poziom przeciętny. Poważył się lud nawet na śpiewanie Proprium: mianowicie w czasie rozdawania komunii odśpiewuje Communio na przemian z chórem mnichów, recytującym wersety psalmu. Wnet po tym nabożeństwie niedzielnym nastąpiła już codzienna chórowa suma ludowa w kaplicy św. Jana, stanowiącej idealne miejsce kultu, ponieważ architekturą swoją podkreśla jedność pomiędzy ludem, mnichami a ofiarującymi kapłanami. Tu zniknęły wszelkie dzielące zapory: wszyscy uczestnicy tworzą jedną gminę, zjednoczoną w modlitwie i ofierze (pochód offertorialny). Odtąd już każdy wiedeńczyk może co dzień uczestniczyć śpiewem w sumie

chórowej. Od tej błogiej możliwości niestety zbyt mało ludzi jeszcze wie.

Ponadto zaś pokuszono się w roku bieżącym po raz pierwszy o coś trudniejszego: wprzągnięto uczestników świeckich w ceremonie wielkotygodniowe i wielkanocne. Uczestniczył więc lud śpiewem nie tylko w sumach chórowych (Ordinarium i Communio) lecz również w pasji, hymnach, różnych antyfonach, w tryshagion, w alleluja wielkanocnym, magnifikat, sekwencji wielkanocnej itp. Rozporządzano szczupłym gronem śpiewaków świeckich, zaprawionych w chorale, po pierwszej jutrzni ciemnej odbyła się jedyna powszechna próba. To wystarczyło. A udało się mimo wszystkich trudności. Prawda, że czasem któryś niemuzykalny, śpiewający z nut, chybił tonu; nie ujęło to nic ogólnemu wrażeniu, wykazało natomiast, jak bardzo te nowe możliwości zdołały rozentuzjazmować lud.

Tak więc w cichej pracy rosło coś, czego wielu z nas oddawna gorąco zapragnęło. Znaczenie tego powodzenia jest tak wielkie, że trudno je, według mnie, przecenić. Znaleziono i „wykarczowano" drugą drogę, mianowicie tę, która łączy bardziej wykształcone odłamy ludu z najszlachetniejszą formą liturgii. Wprawdzie przeważa dziś jeszcze w „rzeszy chórowej" żywioł niewieści; jest rzeczą oczywistą, że wierne Kościołowi kobiety wcześniej dostrzegły nowe możliwości, niż bardziej z dala stojący mężczyźni; w tej samej mierze zaś, jak oni się dowiedzą o tym ruchu, chorał świeckich obejmie rychło także mężczyzn i to szczególnie ich. W ten sposób ruch chorału świeckiego posłuży nie tylko wprzągnięciu ludu w liturgię, lecz i jednemu z najważniejszych zadań naszej doby: pozyskaniu mężczyzny dla Kościoła.

„NIEBYWAŁA PRZYGODA"[1]

Samotno robi się naokoło Péguy... Życie koło niego staje się pustym i ponurym. Zdaje się, jakoby wiarę odnalazł tylko po to, aby się wszystkie trudności, zewnętrzne i wenętrzne podwoiły

[1]) Karl Pfleger, Geister die um Christus ringen, Salzburg, 1934, II.

i potroiły. Czy żyje się tym życiem dla rozpaczy? Ależ tak Péguy nie pyta się wcale, to pytanie od dawna dla niego nie ma już sensu, wszak wie, że życie stworzone jest dla bezwzględnej ufności. I to od „owej niebywałej przygody"! Istnieje już tylko ufność, może tylko istnieć dla tego, który wie o „największej historii ziemi. I także o największej historii niebios. O największej historii świata. O największej historii wszystkich czasów. O jedynej wielkiej historii wszystkich czasów. O największej historii wszystkiego świata. O jedynej zajmującej historii, która kiedykolwiek się wydarzyła". Wyobraź sobie: Bóg we własnej osobie stał się człowiekiem. I umarł za nas na krzyżu. „Wy miasta, wy katedralne kościoły, na to nie patrzyłyście. Prawda, zamykacie w swoich katedrach modlitwy stuleci, sakramenta stuleci, świętość stuleci, świętość całego narodu, która się wznosi z całego narodu: ale tegoście nie widziały". Wcielenia Boga, odkupienia przez Boga na krzyżu! To jest rzeczą niesłychaną, która się tu wydarzyła. Tu wszystko ustanie, procesja zła w świecie zatrzyma się tam, w drugim świecie zgaśnie chyba jeszcze ogień wieczny. A coś nowego wzięło swój początek, „nieskończone, wieczne przebaczenie" i ufność, że wszechpotęga odkupienia Bożego nie zatrzyma się przed żadną graniczną zaporą grzesznej skończoności.

Ufności, ufności! A pusto się zrobiło koło Péguy. Jak człowiek, który spadł w ciemne otchłanie i przepaści bez wyjścia, tak siedzi Péguy na głębokim, ciemnym dnie swej niedoli i naradza się ze sobą. Ależ nie, nie ze sobą: z Bogiem. A nie siedzi wcale bezczynnie, działa, broni się, walczy, wierci sobie tunel przez ciężki, przygniatający masyw swych trosk, przekop, prowadzący do światła, do wielkiej, wszystko pokonywującej ufności.

Z PRAKTYKI LITURGICZNEJ

KALENDARZYK ADWENTOWY

F. Grucza

Było to zeszłego roku w Adwencie.

U jednego ze znajomych zauważyłem ciekawą rzecz. Niby obrazek, niby jakieś cacko skrytkowe. Część skrytek, gdy się

drzwiczki papierowe uchyli, przedstawia jakoweś obrazeczki. Liczę skrytki otwarte, następnie zamknięte. Skrytek jest razem dwadzieścia cztery. Otwieram ostatnią — główną. Gwiazdor!... Teraz rozumiem. Dwadzieścia cztery — Gwiazdor! Adwent — Boże Narodzenie! Po prostu adwentowy kalendarzyk dla dzieci. Przedstawia znaną — tutaj trochę zmodyfikowaną — tak przez dzieci lubianą bajeczkę o Jasiu i Małgosi. Długo przypatrywałem się bajce-kalendarzykowi, odczuwając jakiś żal czy smutek że też nie zawiera naszej chrześcijańskiej idei adwentu. Ilekroć później bywałem w owym domu wiszący na ścianie kalendarzyk nie dał mi spokoju. Zmusił po prostu do napisania poniższego artykułu.

Podaję nasamprzód wygląd. Całą nieomal przestrzeń obrazu — kalendarza (16×26 cm), zajmuje boczna, bajecznie kolorowa i apetyczna, ściana chaty czarownicy, obwieszona mocą najrozmaitszych pierników. Sprzed dachu wychylają się ciemne smukłe świerki i czarowna z księżycowym sierpem noc. Z chaty bije światło. Pierniczki ozdobione przeróżnymi malowankami, kolejno numerowane, służą za drzwiczki do owych tajemniczych skrytek, które w dwudziestu czterech obrazeczkach przedstawiają niesamowitą piękną bajeczkę. Pod jeden: Ojciec drwal idzie w las do pracy. Pod dwa: Matka podąża do pomocy ojcu. Pod osiem: Jaś i Małgosia wędrują do lasu odnaleźć rodziców. Czternaście: Zbłądzili... Dwadzieścia cztery: — a więc wigilia. — Dzieci przed zaczarowaną chatą. Prawdopodobnie pytają o drogę ukazującej się we drzwiach czarownicy. Otwierając owe drzwi — główną skrytkę — przedstawi się naszym oczom miły obraz Gwiazdora obwieszonego podarkami pod choinkę. Oto w głównych zarysach kalendarzyk którego przewodnią myślą zdaje się być: po utęsknionych wyczekiwaniach nadejdzie piękny dzień radości.

Cała rzecz bajecznie kolorowa — i słusznie, wszak bajkę przedstawia — przykuwa nie tylko oczy dziecka ale i dorosłego człowieka. Kalendarz jest pochodzenia niemieckiego. Nic dziwnego. Wiadomo bowiem ile hitlerowskie dziś Niemcy dokładają starań około młodego pokolenia, aby je wychować w swoistym duchu. Nie zaniedbują żadnych do tego prowadzących środków, choćby pomysłu owego kalendarza. Wedle danych psychologicznych człowiek jako istota zmysłowo-duchowa żyje w pierwszym rzędzie zmysłami, tym co dostarczają mu z świata zewnętrznego. W dużo większym stopniu odnosi się ta prawda do dziecka, dla którego prymitywnej umysłowości sfera duchowa jest prawie nieznana, zamknięta. I jakże tu właśnie obrazek dopomaga dziecku przeżywać to, czego samymi myślami nie jest narazie zdolne sobie wyobrazić.

To właśnie zadanie ma i opisany kalendarzyk.

Sam pomysł może nie nowy, na pewno jednak jego zeświecczone ujęcie adwentu. Fabułą podobną bezwzględnie nie można karmić — przygotowywać chrześcijańskich dzieci do Gwiazdki w chrześcijańskim znaczeniu. Tak dużo mówi się dzisiaj o chrześcijańskiej pedagogice, a często zapomina się czy nawet gardzi środkami stosunkowo prostymi a jednak o ogromnej wartości wychowawczej, którymi bynajmniej nie gardzą nasi przeciwnicy. Dowodem: przytoczony kalendarz. Jakże inaczej przeżywałoby adwent czy jakikolwiek inny okres roku kościelnego katolickie dziecko, gdyby mu się podsunęło choćby tylko taki z chrześcijańską ideą kalendarzyk. Jakże inaczej przygotowało by się na święta, jak inaczej na nie patrzyło, i ceniło!

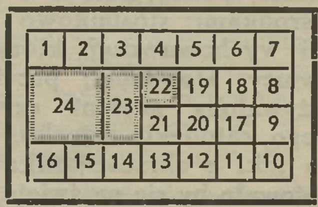
Weźmy np. adwent. Żyjemy wprawdzie po części liturgią adwentową. Mamy roraty, tęskne pieśni adwentowe, zwyczaje ludowe. Owszem, to jednak starczy tylko dla człowieka dorosłego, nie dla dziecka! Dziecku trzeba dać coś konkretnego, podpadającego przede wszystkim pod wzrok, zmysł najbardziej u niego reagujący — wyostrzony.

I tu wracam do kalendarzyka.

Nic łatwiejszego jak dać mu myśl chrześcijańską. W obecnym np. okresie adwentowym myślą przewodnią winno być odkupienie. Umieszczając pod poszczególnymi dniami adwentu historię przygotowania się ludzkości na przyjście Zbawiciela, zaczynając od Raju a kończąc samym Bożym Narodzeniem, dać dziecku, jego wrażliwej duszy materiał do przeżywania — przygotowania się na wielkie uroczystości gwiazdkowe. Z całą pewnością inaczej wtedy dziecko patrzeć będzie na nasze święta. Nauczy się je przeżywać prawdziwie, w myśl Kościoła. Rodzicom zaś i wychowawcom niewątpliwie będzie serdecznie wdzięczne za podaną rękę, a dla odrodzeńczego ruchu liturgicznego, jeden ważny krok naprzód. Nie dużo tu w zasadzie trudu. Za niewielką stosunkowo pracę stokrotny plon.

O konkretnym projekcie może już w innym artykule. Tutaj w związku z rozpoczynającym się adwentem podaję łatwiejszy nie mniej jednak piękny sposób urządzenia sobie takiego kalendarzyka. Cytuję za „Adventsfreude" Bernharda Münch'a. Na obraz z sceną Bożego Narodzenia nakładamy w tej samej wielkości biały karton. Całą przestrzeń kartonu dzielimy na 24 pola kratkowe, nie koniecznie w tej samej wielkości. Owe pola przedstawiają 24 dni adwentowe. Każdego poranku — może po roratach — wycinamy liczbę odpowiadającą dniom adwentu. Liczby rozmieścić na poszczególnych polach kartonu możliwie tak, aby z bliżającymi się świętami

odkrywać coraz istotniejsze momenty obrazu. A w samą wigilię odsłonimy Chrystusa-Dzieciątko w żłóbku. Linie schodzących się pól kratkowych, dla wywołania nastroju można umalować np. na gałązki świerkowe, przypominające boże drzewko. Naturalnie pomysły mogą tu być najróżniejsze.



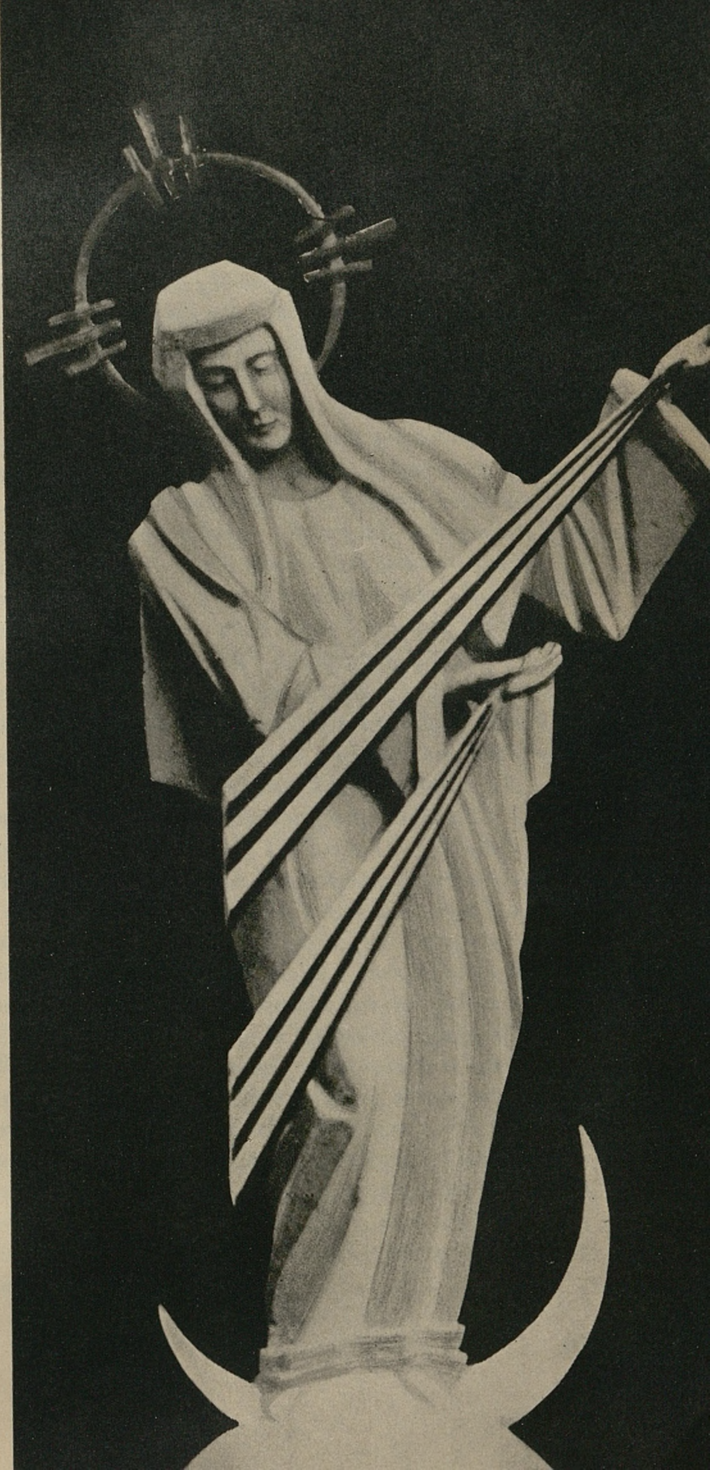
Spróbujmy! A zobaczymy ile dzieciom i nam samym sprawi taki kalendarzyk radości i przyczyni się do wielkiego w sercach dziecięcych przeżycia uroczystości gwiazdkowych. A na przyszły adwent może już z zapałem pomyślimy o zrealizowaniu kalendarzyka, który w zarysie podałem.

„NASZ WIECZÓR ADWENTOWY"

Urządza go rokrocznie Sodalicja mariańska uczennic gimnazjalnych. Urządza go w dniu zakończenia zajęć szkolnych 22 grudnia o tradycyjnej 18 godzinie.

Sodaliski zasiadają w „kręgu" na sali na niskich ławeczkach wokoło podium zasłanym świerkowymi gałązkami, nad którym z pułapu zwisa „gwiazda Jakubowa" wielkich rozmiarów. Za podium w środku miejsce dla kierownika kręgu ks. Moderatora. Za nim na ścianie głównej króluje obraz patronki Sodalicji bez Dzieciątka.

Wśród ciszy inauguruje wieczór adwentowy jedna z sodalisek odczytując początek Ewangelii św. Jana o życiu przedwiecznym Słowa Bożego na łonie Ojca. Wszystkie wysłuchują perykopy stojąc. Do świętych słów nawiązuje kierownik wskazując na zbliżającą się uroczystość Bożego Narodzenia — na misterium Świętej Nocy. Tak oba bieguny napięcia religijnego są dane.



MARIA ŁASK POŚREDNICZKĄ

RZEŹBIŁ: KS. K. KOWALSKI, POZNAŃ

Chór sodalisek odśpiewuje na głosy część psalmu: *„Miserere mei Deus“* jako wołanie ludzkości całej tonącej w grzechach za Zbawicielem. Hymn laudesowy *„En clara vox“* w przekładzie ks. Karyłowskiego T. J. uzupełnia odczytanie od podium (strona epistoły) proroctwo Izajasza Rozdz. LI. Wszystkie sodales odpowiadają śpiewem: „Spuście nam na ziemskie niwy“. Nad głowami rozpala się gwiazda. (Wewnątrz umieszczono żarówkę i w danej chwili włączono kontakt). Momentalnie wszystkie twarze zwracają się ku niej. Po śpiewie następuje skromna dramatyzacja (bez wystroju) kazania pokutnego św. Jana Chrzciciela. Jedna z sodalisek o donośnym głosie wstępuje na podium (od strony „epistoły“) i posługuje się tekstem św. Łukasza i Jana. Grupy sodalisek stawiają pytania celników czy żołnierzy ściśle według św. tekstu. Obecni na sali goście, którym wskazano miejsce w części kręgu „magicznie“ czują się włączeni w akcję. Z chwilą, gdy z Ewangelii św. Jana cytuje się słowa Chrzciciela „Oto Baranek Boży“ — chór trzykrotnie śpiewa gregoriańskie „Agnus Dei“ ze mszy.

Do obrazu Matki Najśw. podczas ostatniego „Agnus“ zbliża się anioł z kiścią lilijną. Obraz rozjaśniła świecami płonącymi urzędująca sodaliska, by już podczas śpiewu zwrócić uwagę obecnych na tajemnicę Wcielenia w Zwiastowaniu. Do akcji nawiązuje wspólny śpiew: „Archanioł Boży Gabriel“. Odczytuje prezydentka perykopę z św. Łukasza II. „Wielbij duszo moja Pana“ na głosy — potężnie i radośnie uprzytamnia obecnym wielkie dzieło Bożego Wcielenia i ogromną rolę Najświętszej Panny w dziele Odkupienia. Nastrój się potęguje. Wtem wchodzą cztery aniołki z wiązkami siana i rozsyłają na podium oraz rozstawiają barwne płonące świeczki dokoła. Jeden z aniołków wnosi „Bożą Dziecinę“ i układa na sianie. Krąg sodalisek się zwiera. W krąg wkracza kierownik z opłatkiem w ręku. Przemawia. Tajemnicę świętej nocy betlejemskiej stawia w ośrodku świętych adwentowych pragnień chrześcijanina. Jej urzeczywistnienie nastąpi w liturgii mszalnej wielkiego dnia. Eucharystia i Betlejem — narodziny „eucharystyczne“ we mszy św. i w duszy przez Communio z Jezusem — oto myśli główne przemowy. Z wszystkimi łamie opłatek jako liturg, którego widzą przy ołtarzu ofiarnym.

Płynie śpiew kolend dobrze i celowo dobranych.

Ogromna radość, boża radość rozpiera serca młodociane.

Znajdują się i drobne podarki. — Ojciec niebieski dał nam przecież Syna Swego — dla duszy i ciała: cytaty z Ewangelii, dzieł św. Augustyna, Tomasza a Kempis, Grignona de Montfort do wylosowania i niezbędne słodycze i pierniczki.

Pilnie upatrujemy zenitu napięcia i wtedy kończymy odśpiewaniem hymnu sodalicyjnego „nasz wieczór adwentowy".

Sodal.. „Immaculata" Poznań.

KRONIKA LITURGICZNA

KONGRES SZTUKI KATOLICKIEJ W NIEMCZECH. W opactwie Beuron, w Niemczech, odbył się w dniach od 28—30 września br. kongres sztuki katolickiej, w którym wzięły udział wszystkie zrzeszenia artystyczne, należące do tzw. „Katholische Reichsgemeinschaft christlicher Kunst".

Znaleźli się obok siebie artyści, konserwatorzy, przedstawiciele muzeów diecezjalnych, wreszcie znawcy sztuki z całych Niemiec katolickich.

W pierwszym dniu odbyło się walne zebranie stowarzyszenia „Deutsche Gesellschaft für christliche Kunst", mającego swą centralę w Monachium. Zebranie to zajęło godziny przedpołudniowe 28. IX.

Należy zwrócić uwagę na naczelne referaty, jakie zostały wygłoszone na kongresie. A więc przede wszystkim musimy zarejestrować zasadniczą prelekcję ks. dr Engelberta Kirschbauma T. J. z Monachium na t. psychologii kościelnej twórczości artystycznej. Prelegent rozpatrzył kwestię, czy religijna treść sztuki chrześcijańskiej wymaga własnej formy i własnej postaci. Bronił poglądu, że sztuka kościelna od świeckiej zasadniczo tylko treścią, a nie formą się różni. Poza tym bardzo wnikliwie uwypuklił trzy zasadnicze postulaty kościelnej twórczości artystycznej, wywodząc, że sztuka kościelna musi się starać by być bliską duszy ludu, bliską i zżytą ze współczesnością, wreszcie bliską Boga.

Ogromne wartości reprezentował również referat ks. arcybiskupa dr Konrada Gröbera (z Fryburga w Breisgau), przewodniczącego kongresu. Dostojny mówca omówił obecną sytuację sztuki kościelnej bardzo wszechstronnie i wyczerpująco. Ubolewał nad tym, że współczesność nie wytworzyła wielkiej szkoły artystycznej. W dalszym ciągu wykazał, jakie szkody ponosi sztuka chrześcijańska przez reprodukcje i brak łączności z tradycją. Wreszcie wyłuszczył zadania, czekające episkopat, duchowieństwo, wydawców prasę itd.

Ks. prof. dr Linus Bopp (z Fryburga) przedstawił w swym referacie teologiczne elementy w artystycznej twórczości kościelnej. Artyście chrześcijańskiemu potrzeba koniecznie ducha liturgii. Zaś prof. Georg Lill (z Monachium) omówił drogi realizacji twórczości artystycznej w dziedzinie kościelnej. W referacie swoim szczególną uwagę poświęcił zagadnieniu wolności artystycznej. Artysta nie cieszy się bezwzględną wolnością a już wcale nie w religijnej swej twórczości. Z drugiej strony należy mu przyznać konieczną swobodę w zakresie czysto artystycznym.

Referaty wywołały bardzo ożywioną dyskusję, którą ks. arcybiskup dr Gröber kierował z prawdziwym kunsztem i uderzającą celowością.

Ostatni dzień kongresu został przeznaczony na dwie artystyczne wycieczki do Messkirch i Sigmaringen.

Na marginesie tego miniaturowego sprawozdania ciśnie się szereg uwag i refleksji, gdy wracamy myślą do naszych warunków i możności w dziedzinie kościelnej twórczości artystycznej.

W każdym razie należy tu podkreślić przynajmniej jedną glossę na marginesie, wyrażającą się: w konieczności rachunku sumienia co do organizacji katolickich współczynników polskich w dziedzinie twórczości artystycznej kościelnej.

Przyznać musimy, że to dziedzina — u nas — nie ujęta w ramy celowej współpracy, stałego porozumienia, inicjatywy, szlachetnej emulacji i kierownictwa. Dlatego wspomnienie — choćby pobieżne — tego, co się czyni gdzie indziej, nie tylko nasuwa refleksje, ale przede wszystkim budzi sumienie nasze katolickie i głośny jego wyrzut.

Odpowiedzmy rychło na ten wyrzut!

A rychło.. *Henryk Płomieńczyk.*

ROK SŁUŻBY BOŻEJ NIE UKAŻE SIĘ W BR. KOŚCIELNYM — z przyczyn oczywiście niezależnych od wydawnictwa. Wystarczy stwierdzić, że ostatnio wydrukowano kilka tysięcy tego kalendarza liturgicznego, orientującego doskonale w liturgicznych modłach i obrzędach Kościoła odnośnie mszy św. i nieszporów, a rozsprzedano... ok. 180 egzemplarzy. Czyżby wierni tak dobrze orientowali się w mszale, że „Rok służby Bożej" stał się już niepotrzebny? Wiadomo jednak, że księża, którzy przecież specjalnie studiowali liturgię i orientują się w zasadach układania zmiennych modlitw w mszale i brewiarzu, używania odpowiednich formularzy itd., — posługują się stale tzw. rubrycelą, będącą łacińskim odpowiednikiem „Roku służby Bażej". Z tego zaś raczej wynika, że katolicy polscy słabo się interesują współczesnym ruchem liturgicznym, zmierzającym do odrodzenia rzetelnej religijności i pobożności, bo opartej na Ofierze i modlitwach Kościoła.

Czyż wesołe mogą być refleksje, które się w związku z tym budzą? — zwłaszcza gdy się rzecz porówna z poprzednią kronikarską notatką?...

KATOLICKA MŁODZIEŻ niemiecka urządziła niedawno manifestację religijną, dzień przyznawania się do wiary w Boga. W dniu tym rozeszło się po różnych miastach ogółem 1 334 000 tekstów liturgicznych.

W SPRAWIE TANDETY RELIGIJNEJ. Kuria arcybiskupia kolońska ponownie zwróciła uwagę duchowieństwa na niebezpieczeństwo, którym grozi wierze tandeta religijna. Poleca się duchowieństwu, by bacznym okiem śledziło ten odcinek życia religijnego. Z niegodnego kiczu pobożnego należy oczyścić przede wszystkim miejsca pątnicze. Gdziekolwiek pojawią się nadużycia, należy Kurię uwiadomić, wymieniając przy tym wytwórcę tandety.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

Hugo Lang, O. S. B. Christus in unserer Mitte. Regensburg (Fr. Pustet) 1936. 128 str. Mk. 1.90.

Wobec religii *chrześcijan* człowiek nowoczesny, krytyczny i nieraz niewierzący rozmaite może mieć zastrzeżenia, wobec religii samego *Chrystusa* zaś chyba nigdy — zwłaszcza, gdy ktoś umie jemu Chrystusa tak plastycznie przedstawić i przez to udostępnić jak benedyktyn O. Hugo Lang.

Myślą przewodnią autora była sentencja: poznać Chrystusa, to znaczy poznać siebie samego — a im lepiej siebie poznajemy, tym wyraźniej widzimy też Chrystusa. O sobie zaś i tym samym *o sensie swego życia* dowiadujemy się czegoś tylko *ze śmierci;* bo dziwna rzecz: *cel*, który w porządku logicznym jest tym, co jest pierwsze, bytowo i filozoficznie objawia się dopiero na końcu. Człowiek jest istotą „rzuconą" w byt na to, by umrzeć; jedynie wiara religijna ratować go może ze zwątpienia, pokazując mu, że przecież „ktoś" go „rzucił" i że życie jego pochodzi ze „życia" jakiegoś wyższego, doskonalszego. „*Z cieni i obrazów*" my ludzie wędrujemy „*do*" światłości „*prawdy*" (nagłówek I rozdziału). Objawił nam to Jezus, Syn Boga — i zarazem „człowiek idealny". Jakże wtedy on — Chrystus — tak pytamy się — zachowywał się wobec ludzi i wobec życia ludzkiego, jak on umiał sobie dać radę ze życiem, dopóki był „wpośród nas"? Rodziny Chrystus nie miał, bo był człowiekiem „skończonym", doskonałym i bez tej „*komórki życiowej ludzkości*" (Rozdz. II) a poza tym chciał być przykładem dla herosów bezżeństwa, aby mogli powstać bohaterowie życia małżeńskiego. Chrystus umiał żyć w *samotności* (rozdz. III), kochał ją nawet dla jej wartości, choć nie obcy mu też był strach — strach wprost metafizyczny! — człowieka przed opuszczeniem. Nauczył nas samotny Jezus, że szczęście wielkie i smutek wielki potrzebują samotności, która dla niego zawsze była pewnym „sam na sam" z Ojcem niebiańskim. Jako *mężczyzna* (rozdz. IV) Chrystus służył prawu i prawdzie; wiedział, czym jest honor, ale dbał przede wszystkim o honor Ojca. „Kto spokój swój, honor swój, życie swe ma z Ojca i dla Ojca, ten dorasta do pełni męskiej dojrzałości Chrystusa". Chrystus umiał uszanować i kochać *kobiety* (rozdz. V), i to nie tylko kobietę macierzyńską, ale i niewiastę grzeszną, załamującą się, i niewiastę codzienną; znał tragizmy serca kobiecego, ale wiedział też o powołaniu właśnie wierzących i bez ustanku kochających serc niewieścich do królestwa niebieskiego. *Dzieci* (rozdz. VI) kochał także — i wszystkich ludzi chciał mieć „dziećmi" bożymi. Odkąd Chrystusowa dłoń błogosławiła dzieciom, dziecięca wiara, ufność i przywiązanie są ideałami ludzkimi a dziecko ze „rzeczy" stało się świętością. Pełnowartościowym mężczyzną powinien być ten, co należy do *hufca Chrystusowego* (rozdz. VII); powinien rozumieć, że Chrystus stawia swemu uczniowi zadania radykalne, nie połowiczne. Chrystus bowiem wypowiada radosne *Tak!* do wszystkiego, co pochodzi od Ojca — ale mówi też bezapelacyjnie *Nie!* do wszystkiego, co pochodzi z grzechu (rozdz. VIII: „Christi Ja und Nein"). Świat i ludzie nie są bezwzględnie dobrzy, lecz tylko o tyle, o ile pochodzą od Ojca; ale, pochodząc od Ojca, wszystko jest dobre, i ciało nasze i przyroda, pełna przecież błogosławieństwa! *Chrystus zna ludzi* — ale mimo że ich zna, nimi nie gardzi, lecz ich *kocha* (rozdz. IX), bo mogą przecież być świętymi! A świętymi stają się wejściem przez „*bramy wielkanocne*" (rozdz. X). Na Wielkanoc bowiem staje się to dla nas rzeczywistością, o co błagaliśmy w Adwencie: „O kluczu Dawidowy, który otwierasz — a nikt już nie zamyka, który zamykasz — a nikt już otworzyć nie zdoła — wyprowadź spętanego kajdanami z więzienia, gdzie siedzi w cieniu i mroku śmierci!" Ale *dwie* istnieją bramy wielkanocne: chrzest i śmierć — a o ile przez pierwszą weszliśmy tylko z łaski bożej i nieświadomie, to do drugiej przygotujmy się przez całe życie, abyśmy się przekonali — i tu autor nawiązuje znów do I. rozdziału — że nie „życie jest bytem ku śmierci" (Heidegger), lecz że śmierć jest bramą do życia, którą nam otworzył i co dzień na nowo otwiera „Chrystus wśród nas".

Taka jest w krótkich i niestety chudych słowach treść książki O. Langa, książki, która, jako że powstała z przemówień radiowych, może oddać praktyczne usługi kaznodziejom i wykładowcom, o czym piszący te słowa dobrze wie, gdyż na niej oparł z wielkim przynajmniej dla siebie pożyt-

kiem swe tegoroczne kazania wielkopostne, wygłoszone w jednym z kościołów pomorskich. *X. Dr F. Manthey.*

Dr. Matthias Laros. Evangelium hier und heute. Frage und Antwort: Erster Teil. 252 str. Regensburg 1936 (Fr. Pustet). RM. 3.60; opr. w płótno 4.60. Dla zagranicy 25% zniżki.

X. Dr M. Laros nie jest autorem dopiero od dziś lub wczoraj i w dodatku nie jest pisarzem byle jakim! Znane są jego książki o Pascalu („Das Glaubensproblem bei Pascal", Duesseldorf 1918; wydanie tłumaczenia niemieckiego „Myśli" Pascala w „Sammlung Koesel"!) i o Newmanie („Kardinal Newman", Mainz 1921 i wydanie niemieckie dzieł Newmana!); sławnymi stały się też jego dzieła „Pfingstgeist ueber uns" (Regensburg 1935, 2-ie wyd.), „Neue Zeit und alter Glaube" (Freiburg 1936), „Der geistige Anspruch der Zeit an den Christen" (Paderborn 1937) i i. Ostatnio wymienione nie są tak specjalnie „naukowe" jak owe pierwsze, ale nie mniej głębokie i — co wcale ważne! — niezmiernie aktualne.

Do rzędu pism na zagadnienia chwili bieżącej należy też książka o „Ewangelii tu i dziś". Jest ona zbiorem rozmyślań resp. kazań niedzielnych, obejmującym czas od I niedzieli adwentowej do VI niedzieli po Wielkanocy (II tom ma się ukazać — lub może już wyszedł!). Autor umie stawiać pytania „niepokojące" czytelnika — ale potrafi też na nie dać odpowiedź w duchu ewangelii nie tylko teologicznie studiowanej, ale przeżytej w długoletniej praktyce duszpasterskiej. Treść tomu I najlepiej to zilustruje: „Czym jest dziś dla nas rok kościelny?" — „Czy czekamy może na kogoś innego?!" — „Kim ty jesteś?" — „Czy żyjemy dla doczesności czy dla wieczności?" — „Mit czy historia?" — „O wolności w Kościele" — „Niewiasto, co mnie a tobie!" — „Co Chrystus ma do czynienia z Kościołem?" — „Czy Bóg śpi?" — „Skąd kąkol?" — „A gdzież siła misyjna Kościoła!" — „Chrześcijańska moralność pracy". — „Kto zawiódł?" — „Czy post po dziś dzień w ogóle ma jeszcze jakiś sens?" — „Jezus kuszony". — „Trudności czy powątpiewania?" — „O siłach demonicznych w człowieku". — „Wieczny cud chleba". — „O wiedzy Boga-człowieka". — „Czy Jezus się pomylił?" — „Bóg przez Boga opuszczony?!" — „Sprzeczności w Piśmie świętym?" — „Czyż ślepa wiara!" — „Warunki osobiste wiary". — „Ciemności wiary". — „Czy religia smutku czy radości?" — „Na co się modlić!" — „Parawan?" — „Los apostołów!"

Książki X. Larosa chwalić nie potrzeba; ale jeżeli już koniecznie coś napisać wypada, to powiemy, że nam się najbardziej spodobało to, że autor do kazań swych umiał wlać dużo z ducha i ognia Pascala i Newmana — tak samo, jak jego książki filozoficzne były pisane zawsze *sub specie* pracy dla nieśmiertelnych dusz chrześcijańskich.

X. Dr F. Manthey.

Baur, Benedikt, O. S. B. Werde Licht! Liturgische Betrachtungen an den Sonn- und Wochentagen des Kirchenjahres. 3 Teile. 12° Freiburg im Breisgau 1937, Herder.

I. Teil: Advents- und Weinachtszeit. Mit einem Titelbild. (XX u. 400 S. u. 2 S. Beilage.) Geheftet 2.20 M.; in Leinen 3.40. Dla zagranicy 25% zniżki.

Każdy nowy rok Kościoła winien życie boże wiernych, we chrzcie otrzymane, pomnażać i rozwijać, by je posiedli obficie i nad miarę obficie, by podobnymi się stali do obrazu Syna bożego (Rzym. 8, 29) i doszli wresz-

cie do dojrzałego wieku pełności Chrystusowej (Ef. 3, 13). A rosną wierni wraz z Kościołem. Wszak sam Pan przyrównał życie Kościoła do drzewa gorczycznego. Drzewo w życiu przyrody co rok rośnie, zielenieje, kwitnie i owocuje. W porach świętego roku Kościoła wciąż rośnie i rozwija się mistyczne ciało Chrystusa. Każdy rok kościelny jest rokiem życia mistycznego ciała Chrystusa na ziemi (Parsch).

Trzeba zatem żyć z Kościołem, a żyjąc z nim, żyć z Chrystusem. Przednią szkołę współżycia z Kościołem stanowią rozważania liturgiczne o. Baura. Część II i III tego wydawnictwa omówiono już w zeszłym roczniku Myst. Chr. str. 128 oraz 260. Obecny tomik dokończa dzieło, które pragnie uroczystości, nauki i myśli mszału rzymskiego tak nam przyswoić, by były wydajnym przedmiotem wewnętrznej modlitwy i skuteczną pomocą życia chrześcijańskiego. Przeobfita jest treść mszału. Nie wyczerpią jej oczywiście i te rozważania, owszem, pragną właśnie wychowywać czytelnika do samodzielnej medytacji. Autor postępuje swobodnie za mszałem, nie wtłacza tematów swoich w jakiś z góry przygotowany system lub schemat życia wewnętrznego. Sam Kościół modlący się i ofiarujący prowadzi, poucza i zachęca. A kto się powierzy temu kierownictwu, wie, że na dobrej się znajduje drodze i zdrowy znajdzie pokarm.

Pobożność liturgiczna zasadza się przede wszystkim na patrzeniu, wielbieniu, hołdowaniu, dziękowaniu, współżywaniu. I tak dusza napełni się Bogiem i Chrystusem dziękując, wielbiąc, hołdując; i „patrząc na chwałę Pańską przemieniamy się coraz bardziej w tenże obraz jasności, jako że Duch Pański tu działa" (2 Kor. 3, 18).

Z rozważań o. Baura skorzystają i ci, co pierwsze stawiają w liturgii kroki, a niemniej i ci, którym bogactwa mszału nie są już pierwszyzną.

Bk.

Dr Vàclav Kubiček, Katechita. Ołomuniec 1937. Nakładem Matice cyvilometodějski, 8°, str. 340, cena 32.— kor. cz.

Omawiana niniejszym „*Katechetyka*" ma walory nieprzeciętne. Należy to stwierdzić na samym początku. Systematyczny układ materiału, powiązanie go gęsto używanymi odnośnikami, obfita literatura, podawana przy każdym przedmiocie — oto kilka na to dowodów.

W tym czasopiśmie obchodzi nas szczególnie obszerne i gruntowne potraktowanie przez Kubička liturgii w nauce katechizmu.

Już w „*Uwagach wstępnych*", które stanowią I. rozdział książki, omawiając materiał nauki religii w szkole powszechnej (bo ten zakres „Katechetika" obejmuje), uwzględnia autor na drugim miejscu, po katechezie biblijnej, lekcje ściśle katechizmowe. Tu w ich ramach znajduje swe uwzględnienie liturgia. Mniej już w dziale trzecim, na który składa się materiał historyczny. Kubiček tak formułuje swe zapatrywanie na rolę liturgii w nauce religii: „*Na wszystkich stopniach szkoły ludowej w katechezie należy z liturgii wychodzić i ku niej zmierzać*" (str. 33). Mszalik szkolny jest potrzebny w nauce religii. Nie wolno jednak dopuścić do tego (ku przestrodze ks. ks. prefektów!), żeby uczniowie „wykuwali" z niego na pamięć jak i z innej książki szkolnej. W przeciwnym razie będą go oni też tak traktować jak podręcznik szkolny, a nie jak książkę, z którą przez całe życie nie wolno się rozstawać.

Co do poglądowości przedmiotów liturgicznych — to podaje autor kilka cennych uwag. Uczniom nie należy pokazywać nic, zanim nie zrozumieją liturgii. Pokazy przy końcu lekcji! Co można widzieć w rzeczywistości, nie należy pokazywać na obrazie (str. 61). Każda katecheza o sakramentach św., a zwłaszcza o Mszy św., jest okazją do wykładu o miłości Boga ku ludziom (str. 198). Uczuciowe śpiewy liturgiczne są wzorem dydaktycznego postępowania katechety. Mowa o tym w II. rozdziale tej

książki *(Zasadnicze dążności dydaktyczne).* Każe tu Kubiček wykładać poglądowo (o tym wyżej!), zrozumiale, łatwo do zapamiętania, a także (o co tu chodzi) przemawiać do serca i realizować naukę życiem. Żywot Pana Jezusa radzi przerabiać autor według roku kościelnego.

Kiedy w IV. rozdziale mowa o potrzebach życiowych uczniów, na które katecheta musi zwrócić uwagę, to już w całych ustępach (por. 56, 57, 58 i in.), poświęconych wychowaniu liturgicznemu, omawia Kubiček społeczną służbę bożą, czynne uczestniczenie dzieci na mszy św., wprowadzanie w życie enuncjacyj Piusa X. o rychłym i częstym przystępowaniu do Stołu Pańskiego. Żąda, by dzieciom wszczepić takie skojarzenie pojęć: *co niedzielę — msza św., na każdej mszy św.* — komunia (str. 226).

Tyle o tej godnej polecenia książce, która dzięki swemu encyklopedycznemu ujęciu, może bardzo ułatwić pracę katechetom i prefektom. *J. S.*

Józef Papica. Kalendár Matice Grilometodejské. Ołomuniec 1937.

Kalendarz karteczkowy Józefa Papicy służył zwykle szerzeniu wiadomości o miejscach odpustowych w Czechosłowacji. Zadanie to spełnia doskonale i tegoroczny kalendarz. Przynosi on 52 obrazki różnych figur i cudownych obrazów z podaniem historii i różnych szczegółów topograficznych. Ponadto podaje się co tydzień intencje Apostolstwa modlitwy sposobem, jakim to robi rzymska centrala.

Nowością, dla której kalendarz ten zasługuje na zrecenzowanie go w „Mysterium Christi", są pierwszy raz zamieszczone liturgiczne uwagi dla wierzących, którzy używają mszalika czeskiego. Jest to rzecz godna naśladowania w tej właśnie formie i u nas. Kalendarz taki stoi na biurku, więc zawsze ma się go przed oczyma i można sobie według niego przygotować mszalik na niedzielę i uznane święta. Podaje on wszystko, co potrzeba, a więc kolor szat, formularz mszalny niedzielny lub świąteczny. Wskazuje czy odmawia się „Gloria", jakie odmawia się oracje i kommemoracje, kiedy jest przepisana sekwencja. Prefacje są ponumerowane według porządku, jaki jest w mszale i na każdą niedzielę obok znaczka P podano odpowiednią liczbę.

Poza tym podaje Papica nazwy niedzieli — popularną i liturgiczną. Na każdą niedzielę przytacza treść lekcji i ewangelii i podaje miejsce, skąd je wzięto.

Wartość takiego kalendarza, jednocześnie biurowego i liturgicznego, jest na nasze czasy wielka. Hasła akcji liturgicznej i akcji katolickiej w ogóle znajdują w ten sposób wielką pomoc w realizacji. A więc tylko wyrazić pragnienie, żeby któreś z polskich wydawnictw katolickich dało nam coś podobnego. *Ja-niak.*

Kompleta. — Modlitwa liturgiczna wedle liturgii dominikańskiej.

OO. Dominikanie wydali liturgiczne modlitwy wieczorne — Kompleta — we formie małej broszurki z nowocześnie ujętym rysunkiem okładki i przejrzyście ułożonym pełnym tekstem łacińsko-polskim. Wydano ją „dla ułatwienia wiernym udziału w liturgicznym nabożeństwie wieczornym, jakie się odbywa w większych kościołach dominikańskich". Wierni często i chętnie udają się na nabożeństwa wieczorne umożliwiające im współudział w modlitwach i śpiewach. OO. Dominikanie wprowadzają wiernych w modlitwę liturgiczną i dają im w rękę przecudne teksty komplety dominikańskiej. Teksty te są częściowo odmienne od tekstów obecnego ogólnego brewiarza rzymskiego. Szczególnie uderzają zmieniające się hymny i anty-

fony, w zależności od okresów roku kościelnego i niektórych świąt. Jednak hymn per annum jest ten sam co w Brewiarzu Rzymskim z małą zmianą w pierwszej zwrotce: „Rerum Creator poscimus, ut solita clementia sis praesul ad custodiam". Zakończenie hymnu też trochę odmienne. Kompleta kończy się śpiewem Salve Regina i nadto antyfoną i modlitwą do św. Dominika. Cudne są niektóre antyfony i hymny zmienne. Np. w Trzech Króli (Epiphania) antyfona do psalmów: „Lux de luce apparuisti, Christe, cui Magi munera offerunt, Alleluia, Alleluia, Alleluia." Zmienną jest też antyfona do „Nunc dimittis..."; np. na Boże Narodzenie: Alleluia, Verbum caro factum est, Alleluia, et habitavit in nobis, Alleluia. Od środy popielcowej do Niedzieli pasyjnej odmawia się hymn, który streszcza niemal wszystkie uczucia i pragnienia wieczorne chrześcijanina. — Noc, symbol wrażych, ciemnych sił, nadchodzi. Społeczność, która przez dzień cały chroniła człowieka, usuwa się jakoby teraz i człowiek czuje się samotny, czuje się jednostką tylko; bezbronny. Opadają siły znużone, a upaść nie wolno. I chrześcijanin nie upadnie. Przecież Pan czuwa i złą ciemność pokona dobra światłość. I nawet bunt wrażych sił w człowieku pokona i da pokój prawdziwy i harmonię. I oto cudny hymn:

Chryste Tyś jest światłością dnia
Która rozprasza nocy cień;
Rzekłbyś, że to ognista skra
Światła świętego głosi dzień

Panie do Twych pukamy bram:
Niech nas obroni Twoja moc,
Naszym pokojem bądź Ty sam
I daj spokojną, cichą noc.

Spraw, by nas nie zmógł ciężar snu
I nie oszukał wrogi syn,
Ciało niech nie ulegnie mu,
Nas obarczając jarzmem win.

Chociaż sennością oko drga
Lecz czuwa serce w noc i w dzień;
Niech więc prawica broni Twa
Czeladkę, która kocha Cię.

Obróć Obrońco na nas wzrok
Stłum czyhających zgraję złą;
Sług swoich rozrządź każdy krok,
Których obmyłeś własną krwią.

Pamiętaj o nas Panie, wżdy,
Gdy nas przygniata ciała znój,
Naszym obrońcą jesteś Ty
Więc ku pomocy zawsze stój.

Ojcze wszechmocny, prosim Cię:
W Imię Jezusa usłysz nas,
Co z Tobą poprzez wieków bieg
Króluje z Duchem Świętym wraz. Amen.

F.

Zundel M. Das Hohelied der heiligen Messe. Ins Deutsche uebertragen von Paula von Preradovic — Seelsorger Verlag, Wien I. 280 Seiten, S. 5,50.

Wyjście z druku tej książki stanowi dla literatury liturgicznej ważne zdarzenie. Dużo bowiem ukazało się już rozpraw i książek, traktujących o Mszy w. Każda z nich z innego stanowiska podchodzi do Mysterium mszy św., wnosząc do serca człowieka nowe myśli głębszego pojmowania rzeczy świętych. Książka M. Zundel'a wprowadza czytelnika w dziedzinę teologicznego pojmowania Mszy św., wiodąc go niejako po stopniach poznania do miejsca, na którym Bóg dokonuje dzieła wybawienia ludzkości. Autor podzielił cały materiał swojej książki na trzy części: 1) Die Messe der Katechumenen oder die Liturgie der Synagoge, 2) Die Liturgie des Abendmahles oder die Messe der Glaubigen i 3) Fons aquae salientis in vitam aeternam.

O. Piotr O. S. B.

SZANOWNYCH ABONENTÓW

prosimy uprzejmie o uregulowanie zaległości abonamentowych i o odnowienie przedpłaty na nowy rok wydawniczy, rozpoczynający się z adwentem. O ile abonament za rok 1937 nie nadejdzie do 5 grudnia, zmuszeni będziemy ściągnąć zaległy abonament zaliczką.

ADMINISTRACJA „MYSTERIUM CHRISTI"

POLECAMY CIEKAWĄ I AKTUALNĄ BROSZURKĘ NA GWIAZDKĘ

ROMAN BINNEK

WIGILIA W RODZINIE

Zawiera piękne zwyczaje i obrzędy, które winno się praktykować w Wigilię Bożego Narodzenia, oraz tłumaczy ich genezę i symboliczne znaczenie.

Str. 24 ● Cena 1 egz. 25 gr ● 10 egz. 2,— zł ● 100 egz. 20,— zł

NOWOŚĆ

Z NAJNOWSZYCH WYDAWNICTW NACZ. INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

Niedziela

Miły podarek na kolędę

Stron 16 Cena 0,10 gr

S. MARIA RENATA

U źródeł łaski

Stron. 201 Cena 3,50 zł

Katolicka myśl wychowawcza

Pamiętnik II Katolickiego Studium o wychowaniu w Wilnie 1936 r.

Stron 536 Cena 12,50 zł

Pamiętnik

Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla w Poznaniu 25—29 czerwca 1937 r.

Stron 350 Cena 10,— zł

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta"